

N° 13. DNIA 10 MAJA 1839.

Prenumerata na Pismo *Młoda Polska* przyjmuje się w *Księgarni Polskiej*, rue Marais Saint-Germain, 17 bis.

Prenumerata na kwartał 7^{my} od 1 lipca do 1 października 1839 kosztuje *frankow trzy*.

Redakcyja uprasza osoby które dotychczas nienadesłały zaległości, o przyspieszenie wypłaty.

HISTORIA W POLSCE.

(*Dokończenie*).

Wśród emigracyi zjawiały się już młode sokoły, co nie czekając ażeby im głębsza nauka i rozmyślanie skrzydła podpierzyły, wyrwały się z gniazda i chciały rodzinną ziemię z góry pomierzyć; a nie brakło i na wronach, co jeszcze nim te szlachetne śmiałki upadając do ziemi dopadły, na nich z urąganiem krakały. Tak zostać musi; wrona zawsze będzie na sokoła krzywem okiem patrzeć, bo nawet młody sokoł, choć niepewnie trzepocze, zawsze wyżej leci jak wrona. Weszliśmy do kraju gdzie wszystko co żyje od dawna górno lata: chce się naśladować; czujemy że to wieczne gramolenie się po dawno wydeptanych ścieżkach do niczego nie prowadzi: chce się wzbić wyżej; czuje się w łonie ognia buchający do góry, a więc dalejże w górę. Powody usprawiedliwiające, ale skutek nie. Brak rozmyślania sprawia, że się więcej mówi jak się myśli; brak nauki, że się więcej działa jak zdziaływa; brak obudwu; że się gada i działa, działa i gada, a

skutek mały. Przy braku wiedzy i zręczności chce się gwałtownem nateżeniem sił nadrobić; stąd to te huczne deklamacje, te wieczne wykrzykniki, ztąd te frazesy pienne, przeładowane słowami, ztąd nawet te formacje słów najcudotworniejszych, słów osobliwszego nabożeństwa, coraz to inaczej rozumianych; to wszystko jak u poczynającego własnym domysłem pływaka: on bije gwałtownie w wodę, pianą pryska, mąci wodę, męczy się sam, i sam tylko myśli że płynie, a ludzie z brzegu spokojnie są przekonani, że on się z miejsca nie rusza. Co jednak zadziwia, to to, że nie jeden co w tedy stał na brzegu, skacze sam w wodę i znów też same sztuki z dobrą wiarą pokazuje, i łamiąc się z za wielkim na swe siły przedmiotem, dręczy język, gmatwa peryody, słowa rozrzuca, że chąc potem iść w ślady za jego młynki sadzącą myślą, trzeba niemal samemu też same łamane sztuki co i autor odbywać. Też same powody sprawiają, że się niektórzy puszczają na odkrycia socjalno-politycznych dziedzin dla pożytku Polski, nie zapytawszy nikogo co też już jest odkryte, i potem z wielką uciechą i zadowoleniem, rozgłaszają serio odkrycia które już przedwiekiem znane były. Też same powody sprawiają, że pochwytawszy kawalki różnych systematów, to z feilletonów, to z drobnych rozpraw, szarpie się tyłu, na całe szkoły, filozoficznie ci rozprawia o nich, i kłóci się między sobą, o rzecz nieznaną. Dla tego dobrze mówi « Republikanin » w N. 6 nie filozofować, dać temu pokój z czego się pożytku praktycznego wyprowadzić nie umie. « Pierwiej niżeli latać, nauczymy się chodzić. » W skutku tego wszystkiego nie tylko że się młode głowy, swym własnym wirem słów zawracają, i wielu szołomią, ale co gorsza, rodzi się pomiędzy zdrowo myślącą częścią emigracyi, coraz większy niesmak do wszystkich płodów umysłowych emigracyi, i wielu co rozmyślali w czasie kiedy inni gadali, muszą milczeć, bo wiedzą że żołądki emigracyjne nawykłe do czczej piany dotychczasowych rozpraw nie strawią jędrnego słowa.

Mochnacki... — Mimowolnie ucina się z żalem na samem nazwisku, tak i on uciął, i już nam nie wyda żadnego z tyłu różno-

brzmiących dźwięków, co się tak tłumnie z jego wydobywały piersi, że jeden tłumił drugi, a każdy był za późno dosłyszany. Ten oręż który on był w swój « historyi powsz. » podniósł i który mu się na niektórych czołach zwicznął, upadł, niedokończywszy zamachu i już tak zardzewieje.

Koniec końcem, nie mamy historyka-filozofa, nie znamy duży dziejów naszych, nie mamy żadnego przecucia w przeszłości, a więc żadnego silnie opartego rozumu w terażniejszości, ani nam nie wolno stojąc w sercu przeszłych zdarzeń *stanować o przyszłości*.

Od czasu odradzania się Polski widać ten ciężki niedostatek, a i dziś, każdy nieuprzedzony, po stłumieniu osobistości, także go dójrzy. Czasy, począwszy od sejmu konstytucyjnego, aż do obrad Zakroczymskich, były już po wiele razy dorywczo ustnie rostrząsane, a żal tak słowa goryczą zatruiwał, i niewiadomość okoliczności tak ślepiła, że często nawet rzeczywiste cnoty i poświęcenia potyranemi były; dość że każdy już teraz powtarza: w całym tym przeciągu czasu, nie było poznania historycznego. Ale sobie samemu w pierś zajrzeć, i widzieć tam tylko dobre chęci, gorąco za Ojczyznę bijące serce, — i — *nie więcej*, — i jeszcze przyznać to sobie, — to trudno, za prawdę, trudno. I kiedy to ktoś w oczy gada, — bodaj nie pożałował (*).

(*) Artykuł powyższy przeznaczony do Republikanina, pozostał był w papierach autora. Dr. Szokalski, przesyłając nam go, obiecuje za pośrednictwem naszego pisma i inne drobniejsze prace swego zmarłego przyjaciela ogłosić.

P. W.

EWANGELIA NA NIEDZIELE PIERWSZĄ ADWENTOWĄ (*).

Możnaby zapytać dla czego Kościół postępujący zawsze według natchnień Ducha Świętego w rozłożeniu świąt, jako też w układzie modlitw i nauk każdemu świętu właściwych, poczyna swój rok od malowania sądu ostatecznego

(*) Widzieć Tom I. str. 55. 297.

go, i opowiada wiernym przyjscie Boga w Jego sprawiedliwosci, w chwili wlasnie gdy ich gotuje do Jego przyjscia w milosierdziu. Prawie zawsze, w starym jako i w nowym Testamencie, oba te przyjscia sa razem zapowiadane, co sie nie malo przyczynia do zamienienia prorocत्व bliżej jednemu lub drugiemu odpowiednich. Dwa te przyjscia Chrystusa stanowia niby dwa bieguny historii Chrystjanizmu; rownie tez milosierdzie i sprawiedliwosc sa dwoma biegunami moralnosc chrześcijańskiej. Znaki wreszcie jakie poprzedzily przyjscie Chrystusa przy Jego narodzeniu, malo sie roznią od tych co poprzedza Jego przyjscie przy koncu swiata. Chrystus ukazal sie na ziemi po glębokich wstrząszeniach w historii i w spolecznosci. Czyli on przychodzi aby odkupić i zbawić, czyli przychodzi ażeby karać, zawsze porusza swiat aż do głębi. Więc każde wielkie wstrząśnienie historyczne jest znakiem przyjscia Chrystusowego w historii, i przepowiada że jakiś wielki fakt ma się spełnić. Cierpliwość zatem o Polsko! kiedy gwałty i prześladowania twoich nieprzyjaciół toną na niebie jak morze, kiedy ich okrzyki wściekłości i zemsty uderzą o twe ucho jak łoskot fali, kiedy jak grono winne wysączysz się pod uciskiem, i krew wytoczysz niby szlachetne i mocne wino, kiedy synowie twoi wyschną z przestachu, boleści, oczekiwania i nadziei, kiedy obaczysz że kościół i jego naczelnik chwieją się, tracą odwagę na widok twoich cierpień i pozwalają ci upadać pod ich ciężarem, wtedy gdy cię opuści swiat cały, wtedy to ujrzysz syna człowieczego zstępującego w obłoku z mocą wielką i majestatem. Przyjdzie on w obłoku, widzialny dla ufniej a prostej wiary, niewidzialny dla próżnej ciekawosci rozumu. Niechaj się twoja wiara w on czas obudzi, a gdy się owe rzeczy dziać będą podnieś głowę i spojrz, albowiem twe odkupienie się zbliża.

Patrzaj na drzewo figowe, toż i na inne drzewa: skoro z siebie listki wypuszczą, widno że lato nadchodzi. Podobnie gdy twoje dzieci dojrzeją pod upałem prześladowania, i zaczną nito w soczyste owoce okwitać w święte myśli, pobożne żądania i uczciwe postęпки, wiedz że naówczas że królowanie boże niedalekie. Zaprawdę powiadam wam, obecne pokolenie nie przéjdzie a już wszystkie te rzeczy będą spełnione, a już wielkie wypadki zatrząsną światem. Niebo i ziemia przeminie, ale nie przeminą słowa Chrystusa obiecujące pomoc i opiekę tym co się doń uciekają z ufnością. Tedy o Polacy spółbracia moi, wiedzcie że już wam czas rozbudzić się ze snu waszego, bo wasze zbawienie bliższe jest dzisiaj niżeli było w chwili gdyście poczęli wierzyć w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże. Noc niedowiarstwa i rozpusty przeciera się powoli, bieleje dzień wiary i pobożności w duszach które Bóg weźmie kiedyś za narzędzia miłości swojej; odrzućcie więc zdala od was dzieła djabelskie a przywdziejcie zbroję światłości. Działajcie zawsze jakoby w jasny dzień, ze szczerością i prostotą bez sztuki ni udania. Wypędźcie od się zbytki w jadłach, w napoju, te wymysły stołowe, które i hart duszy i krzepkość ciała ochwiewają zarazem. Wygoncie rozkosz co ducha ponurza w zmysłach, z kąd jego tęgość wietrzeje. Niech nie będzie już słyhu pomiędzy wami o sporach i zazdrościach; dość długo one was dzieliły, i umieli z nich zręcznie korzystać nieprzyjaciele wasi, opierając swe rachuby na waszej miłości własnej, i zbrojąc jedne przeciwko drugiem wasze próżnostki dziecinne. Ale przyobleczcie się w Jezusa Chrystusa, który jest źródłem wszelkiej jedności, wszelkiego miłosierdzia, i zasadą wszelkiego społeczeństwa na ziemi. Naówczas pocznie się adwent Polaków, nadpływie czas przyjscia Messjasza co ma ich wyzwolić, i Polska

będzie mogła codziennie słać ku Panu ową modlitwę powtarzaną od kościoła w adwencie : Panie rozlej twą łaskę na serca nasze, abyśmy, poznavszy ze słów Anioła wcielenie Syna Twego Chrystusa, doszli przez krzyż i mękę Jego do zmartwych powstania, czego oczekujemy od Ciebie o Zbawicielu ludów i Odkupicielu narodów który żyjesz i królujesz z Ojcem Twoim w jedności Ducha Świętego po wszystkie wieki wieków. Amen.

POLSKA MAŁOWNICZA I OZDOBNICZA.

—Redakcja *Młodej Polski* otrzymała od Półkownika Terleckiego wezwanie umieszczenia jego uwag nad toczącym się dzisiaj sporem między *Komisją funduszków* reprezentowaną przez P. Szanieckiego, a P. Leonardem Chodźką wydawcą *Polski Ozdobniczej*. W liście który poniżej umieszczamy, uczyniwszy ogólny zarzut pismom emigracyinym, za objętość w sprawie obchodzącej interes ogółu tułactwa, w ten sposób objawia myśli i uwagi swoje.

« Z radością odebrałem wezwanie o prenumeratę *Polski Ozdobniczej*, więc pośpieszyłem do osób z którymi mam bliższe stosunki, ażeby zamknąć gębę wyrzekającym za poprzedni zawód *Polski małowniczej*, i przysługę dla cierpiących przyspieszyć. Te były i są powody szczerego usiłowania mojego. Wyczytuję oraz spory z *Komisją funduszków*; w a tem zdarzeniu jestem prostego zdania: Jakże można wymagające warunki temu narzucać, kto ofiarę czyni, nieżądając wzajemności? Jest to gorzék jak prawo osieckie. Bo tam niewinnego kowala powieszono za winnego słószarza zważywszy że było dwóch kowali, a jeden słószar w grodowym miasteczku, więc głowa za głowę, podług wyroku, paśdź musiała. Tu zaś przeciwne zdarzenie, bo kilkadziesiąt osób, może z głodu ginąć którym podobne rozterki fundusz wyżycia wstrzymają.

Powtóre, ledwie emigracya ostygła z obrzydłych, a przez wrogów nam narzucanych swarów, jest sarkazm więcej juristowski jak potrzebnie mogą rozdziwić, raczej drażnić do kłótni zdania emigrantów. Czyli to chlubne? lub użyteczne? tę kwestyę rozwiąże ogół, jak mnie się zdaje przez prosty sillogizm, jakoto :

Pan A. naraził kredyt i opinię w obcym narodzie,

Pan B. będzie płacił, i sprostuje naruszoną opinię.

A zatem pierwszeństwo komu należy?

Przebóg ! kiedyż Polacy, sami sobie szkodzić przestaną?

Dziś odebrałem z 20 Kwietnia, zawiadomienie, jako rzucaną nową przeszkodę do zamiaru *Polski Ozdobniczej*, a to z największem podziwieniem, że te wyzwanie podpisem *Słaniecki* było zatwierdzone. Takiej wojny skutek należy po łacinie przepowiedzieć :

Sive vinco aut vincor semper maculor.

Dla przecięcia nadspodzianych nieporozumień, byłoby skutecznie wezwać pośrednictwa Jenerała Sierawskiego; ten zacny mąż oceni wartość sprawy, i potrafi zwrócić uwagę wyzywających do walki piórowej, która honor emigracyi dotknąć może, dając stronie te reflexye, że :

a.) W tem zdarzeniu, Emigracya żąda reparacyi opinii, a zatem *ex nexu*, powinni być wyłączeni którzy ją nadwerężyli.

b.) *Kommissya F. E. P.* niepowinna się stawić na czele entreprizy czyli redakcyi; to się niezgadza z jej godnością, powołaniem.

c.) Prace literackie oceniać jest trudno, bo jeden trzy lata mierzalnie pracuje, drugi trzechletnie prace w trzech dniach poprawi gdy jest zdolny. Nieradzę *Kommissyi* w ten zawód wdawać się.

d.) Emigracya niema długu 20,000 fr. a zatem niepotrzebuje zaręczenia.

e.) Wyrzeka się prawa do cudzej własności, jako klisze, blachy rytowane. Nawzajem żąda ażeby wydawca, niemylnie dzieło swe prenumeratorom dostawiał, i ofiarowany fundusz, gdzie należy, rzetelnie wypłacał.

Otoż koniec sprawy, którą na przedstawienie Jenerała Sierawskiego, jako Nestora Emigracyi, Szanowny obywatel Szaniecki, szanując chlubny odgłos emigracyi, bez wątpienia umorzy.

TERLECKI pólkownik.

Bagner de Bigorres (Htes Pyrenées) 3 maja 1839.

Mamyż otworzyć zdanie nasze i wyrzec szczerą prawdę co myślemy o czynnościach Komisji? Dotychczas z całym umiarkowaniem i cierpliwością czekaliśmy wypadku zapowiadanego od dawna; po robocie dzieła chcieliśmy dopiero sądzić jego mistrzów; ale kiedy i dziś jeszcze nie mamy przed sobą jeno stosy paszkwilów, kiedy przewidujemy wczesnie, że z owęj szermierczej polemiki zawsze nagannęj a tak nieprzyzwoitęj dla Instytucji której cele są: *dobroczynność i miłość bliźniego*, żadna dla Emigracyi nie przyjdzie korzyść, zmuszeni jesteśmy otwarcie oświadczyć: że Komissja funduszów działa *nielegalnie*, albowiem gdyby ją nawet uważać za prawnie exystującą w skutek uchwały 25 Marca 1834 r. byłego Komitetu Narodowego, toć i tak nawet nie służy jęj moc zaciągania długów w imieniu i na rzecz tejj Emigracyi; bo ją do tego Emigracya ani upoważniła ani upoważnić nie mogła. Jedyną czynnością Komissji miało być zbieranie podatku braterskiego i jego rozdawnictwo między potrzebującą bracią. Odkąd ta odbiegła od wskazanych sobie celów, poczęła tracić zaufanie publiczne; i niech się dziś nie dziwi dla czego *Zjednoczeni* zatrzymują u siebie fundusze do jęj kassy przeznaczone; dla czego zewsząd mniej przyjazne podnoszą się glosy; dla czego i my zmuszeni jesteśmy słowo prawdy wyrzec. Komissja w drukowanym okólniku (bez daty) donosi Emigracyi że dobrą robi spekulację, bo daje 20,000 fr. wierzycielom P. Grabowskiego, za 100,000 wartości którą ci ofiarują jęj w zamianę. Mimo zapewnienie szanownych członków Komissji, i mimo ich wdzięczność jaką zdają się być przejęci dla wierzycieli za okazaną przez nich powolność i sympatją, oświadczamy iż ta sympatja leży jedynie na najpewniejszym przekonaniu P.P. Wierzycieli, że w owych 100,000 fr. właściwie i

istotnie niema 20,000 fr. bo gdyby inaczej było, rzecz niezawodna iżby na ustępstwo 80,000 fr. nigdyby się niezgodzili. I w istocie jaką wartość naznaczyć można owym 40,000 fr. liczonym na korrespondentach Polski Malowniczej? Komissja wzywała ich do złożenia rachunków, czemuż nam nie objawia wypadku poszukiwań. W naszym przeświadczeniu jest to idealna wartość bo za taką uważać musieli wierzyciele, kiedy ją chętnie oddają prawie za nic — tak jak oddają za nic owe 20,000 fr. w materjale 1go i 2go tomu. Wiemy z pewnością: że owe tomy są niekompletne, a zatem bez żadnej ceny; że ich dopełnić niesposób, albowiem i klisze i blachy zamitrużone są w upadłościach drukarza i papiernika u których leżały w zastawie. A choćby po latach wielu i po dłuższych processach Komissja miała je w swem posiadaniu, będzie nadzieja odbytu mnogiej liczby exemplarzy, gdy niemi wszystkie kąty Francji zarzucone — Na publikacyą tomu 3go, trzeba nowych funduszków — czy i te także Komissja pożyczca na karb Emigracji?..

To wszystko było na uwadze wierzycieli, którzy dobrze obrachowawszy zysk i stratę, ofiarowali tę ostatnią na rzecz Emigracji.

Naszem zdaniem Emigracja powinna zawiesić dalsze czynności Komissji; wzbronić wchodzenia w jakiebądź układy obciążające Instytucyą emigracyjną za jaką dotąd uważaną była Komissja, choćby najmniejszym długiem. Przekonani jesteśmy, że wszelkie spekulacje pod godłem imienia tułactwa Polskiego prowadzone, więcej mu straty niż pożytku przynoszą. Życzyćby należało, aby Emigracja nieupoważniając nikogo do używania jej imienia za przynętę dla towaru, położyła raz przecie koniec tej poniewierce na jaką biedne to imie wystawiane bywa, ilekroć razy idzie o sprzedaż jednej lichy liwrezony wartości kilku susów. Jeżeli członkowie Komissji są przekonani że dobrą robią spekulację, niechże im wolno będzie ją zrobić na swój własny rachunek; tem więcej że we wszelkich układach odpowiedzialność osobistą biorą na siebie — A jeśli pomyślny skutek uwieńczy ich rachuby

dzisiejsze, prosić ich tylko będziemy aby raczyli zwrócić do kassy emigracyjnej tę parę tysięcy franków, wydane tak niepotrzebnie i tak niewłaściwie na drukowanie na nic nikomu niepotrzebnych swarów.

Co zaś się tycze publikacji P. Leonarda Chodźki którą własnym staraniem i nakładem przedsięwzię, skoro nieupoważnia nikogo do umieszczania swego dzieła pod godłem korzyści Emigracji, ale po prostu uważa je za własną spekulację, i dopiero po jego ukończeniu ofiaruje oddać pozostały dochód od wydatków na rzecz spółbraci, niepojmujemy dla czego Komissja z taką zawziętością powstaje na jego ofiarę. Dla nas, ma ona prawdziwą zasługę i dla tego dziełu jego życzymy z serca jak największego powodzenia.

DZIEŃ TRZECIEGO MAJA.

Towarzystwo Literackie Polskie obchodziło swoim zwyczajem, pamiątkę trzeciego Maja, przy ulicy Duphot N. 10 w lokalu polskiej biblioteki. Wojewoda X. Czartoryski przemówił do licznie zebranych tułaczy i do łez poruszył zgromadzenie, gdy kreślił stan Polski, usiłowania o dobicie się niepodległości, i szrodki za pomocą których, wśród niefortunnych kolei, narodowość przechować można. Podniósł staropolskie hasło naddziadów, wskazując w religii podstawę do wszelkich działań, pokrzepicielkę wszystkich uczuć i jak u nas zachowawczynię myśli narodowych. « Dziękujemy Bogu, zawołał wymowny Senator, iż nam dał Ojca S. który okazał taką moc duszy w sprawie Arcy-Biskupów Kolonii i Poznania i który nieopuści usiłowań polskiego kleru ciśnionego od protestantyzmu i schyzmy. » Zapewniał dalej Xże Czartoryski, że w kraju głęboko jest rozkrzewione to przekonanie o przywiązaniu naszej narodowości do Religji Ojców, i że nawet z pomiędzy protestantów, patryoci, pracują gorliwie nad utrzymaniem katolicyzmu.

Po tym chrześcijańskim i prawdziwie polskim głosie, P. T.

Morawski czytał o konstytucji trzeciego Maja. Bronił ją od zarzutów; dowodził że była na swój czas ważnym postępem, i że choć ułożona przez Szlachtę, była przecież na korzyść reszty stanów a jedynie ze szkodą Szlachty.

Pan Kasztelan Plater zdawał zwykły raport o pracach Towarzystwa. Nikt więcej od nas niepoważa charakteru Szanownego Kasztelana, nikt wyżej nie ceni jego zdolności; prosimy go zatem aby nie upatrywał żadnej niezyczliwości w uwadze z której się tu wypowiadamy, bo nam się nastęcza ilekroć mamy przyjemność słyseć lub czytać jego sprawozdania. Szanowny Kasztelan ma cudowny talent pisania raportów; a jednak w pewnych okolicznościach, mógłby on stać się nieszczęśliwym, zgubnym talentem. Naprzykład, niezyczylibyśmy, w powstaniu, widzieć Kasztelana Platera raportującym przed jakimś Sejmem czy Radą o sile zbrojnej narodowej albo o stanie finansów. Przy cnocie, rozumie i znajomości rzeczy, jedynie przez tę genialną i w części niezależną od woli sztukę rozprowadzania drobiazgow w olbrzymie kształty, mógłby zawieść w fatalne błędy kierowników sprawy ojczyźnej. Wszakto kto słyzy raport Szanownego Kasztelana o pracach towarzystwa, (mówimy nie tylko o ostatnim, ale o wszystkich w ogóle) toby myślał że my dostarczamy połowę redakcji dziennikarstwu europejskiemu, i że dzieła pisane przez nas stanowią ważną część handlu księgarskiego. My, prace towarzystwa mamy za uczciwe i pożyteczne, ale przyznamy szczerze, iż bynajmniej nie patrzym na nie przez pryzm Szanownego Kasztelana.

Szanowny Redaktorze !

Smutna to dla mnie rzecz prosić ciebie, o zamieszczenie w twojem piśmie, bolesnej wieści jaką odbieram z Troyes że dnia 29 Kwietnia umarł w tem mieście *Antoni Wyhowski*, mój dawny przyjaciel, towarzysz w powstaniu, towarzysz w pułku — miał on 33 lat, urodził się we wsi Siomakach, powiecie Żytomirskim,

byłem Województwie Kijowskim — w roku 1831 wszedł z bratem swoim Stanisławem do powstania tworzącego się pod dowództwem Karola Różyckiego — później w pułku Jazdy Wołyńskiej służył aż do końca narodowej wojny w stopniu podperucznika, i spełniał obowiązek płatnika pułkowego — walecznością swoją i cnotą, zarobił sobie na wysoki szacunek i przyjaźń u dowódcy i towarzyszy.

Jedna chwila w życiu Antoniego Wyhowskiego wartą jest wspomnienia. Kiedyśmy wychodzili do powstania, młodszy brat jego widząc nas bezbronnych, zapytał — « a gdzie dostaniemy broni. » Ośmdziesięcioletnia babka Wyhowskich zawołała — « Czyż to Wyhowski o broń pyta? a nie masz że rąk — kijami bijcie Moskali a pobijecie, tylko bijcie wszyscy » — I Wyhowscy też dobrze bili.

Antoni Wyhowski skończył życie po chrześcijańsku, po polsku; przed Bogiem się ukorzył, do Boga za Polską się pomodlił.

Nam pozostało wspomnieć o ubiegłych czasach i westchnąć za nimi, uronić łezkę na cześć pamięci zmarłego towarzysza, pomodlić się za jego duszę i pomodlić się żeby Bóg dał nam wrócić do Polski i tak się sprawić, jak nakazała stara babka Wyhowskiego.

M. C.....

— W Księgarni Polskiej w Paryżu wkrótce wyjdą z druku w języku polskim, Xięgi Tomasza z Kempis o *Nasładowaniu Chrystusa*; Nowe to tłómaczenie porównane z dawnemi, pomnożone będzie uwagami Xiędza Lamenego, pisanemi w chwilach jego prawowiernej gorliwości. Wyborne tłómaczenie tych uwag nadesłane zostało z kraju, a tak wydanie to będzie dziełem połączonej pracy dwóch przyjaciół z których jeden w kraju a drugi w tułactwie, we wspólnym celu poświęcają się służbie Bożej. Wydanie będzie piękne stereotypowe, a cena ile można niska, ażeby to przez upowszechnić te święte xięgi pełne nauki i pociechy.